



Solidarność WALCZĄCA

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA Nr 2/197, cena 20 zł
Dwutygodnik, wydanie A 23 stycznia - 5 lutego 1989 r.

STANOWISKO

Przy narastającej frustracji i rozdrażnieniu społeczeństwa rozwija się debata nad kształtem NSZZ "S", drogą dojścia do jego relegalizacji, rolę jaką ma odegrać w procesie wychodzenia z komunizmu. Na razie dominują kwestie taktyki relegalizacji. Grupa ugodowa związana z przewodniczącym Lechem Wałęsą stawia na drogę porozumienia z władzami komunistycznymi i uzyskanie relegalizacji "S" na poziomie zakładów pracy przy równoczesnym zaangażowaniu się "S" w proces reformowania komunizmu. Wynika to pewnie z głębokiego przeświadczenia ugodowców, że komuniści są na tyle silni, iż jeszcze długo będą tu rządzić i bez nich niczego nie da się naprawić. Istotą tej taktyki wyraził Wałęsa w wywiadzie dla reżimowej gazety "Polityka" (nr 1 z dn. 7. I. 89): "(...) Ja uspokajam: tej władzy, temu aparatowi, nie sagrażamy. Nie mamy ani drugiej partii, ani grupy, która by przejęła władzę. I partia ma dużo czasu na inne ustawienie się na drodze ewolucyjnej. Natomiast jest zagrożona na drodze rewolucyjnej. I dlatego, jeśli się z nami nie dogada, jeśli nie znajdziemy razem dla niej i dla nas miejsca - to wtedy jest to groźne, i dla partii, a może i dla nas. Lepiej dogadać się teraz, na spokojnie, niż po bijatykach. Więcej można zyskać. I łatwiej partii będzie rządzić, kiedy będzie jasno wiedziała, jakie miejsce jej się należy. W Polsce musi być miejsce dla wszystkich. Im szybciej partia się z nami dogada, tym lepiej. (...)".

Solidarność Walcząca i inne ugrupowania radykalne wielokrotnie wskazywały na nieluzność tej taktyki i związane z tym zagrożenia. Oświadczaliśmy, i podtrzymujemy to stanowisko, że jedynym suwerenem w Polsce jest społeczeństwo i tylko ono jest prawomocne do ustalenia kształtu stosunków wewnętrznych oraz do wyłonienia władz do szczybla państwowego włącznie. Komuniści nie uznają tego prawa. Ich stanowisko w tej kwestii zawarty w konstytucji i programie partii słynny akapit o przewodniej roli PZPR. Wchodzenie w układy z komunistami jest zawsze obciążone niebezpieczeństwem uznania tej uszarpacji obrażającej nasz naród. Należy równocześnie i konsekwentnie uznać, że o zasadności danego stanowiska decyduje poparcie (lub jego brak) ze strony społeczeństwa. I tu muszę uczciwie stwierdzić, że linia Wałęsy ma wielu zwolenników. Pisze się listy z poparciem i uznaniem dla niego. Wiele przyczyn na to się składa. Nie wchodzi tu w rachubę poparcie dla uznania komunistów za podmiot. Ludzie po prostu mają dość komunizmu i wzrasta przeświadczenie o jego nieuchronnym upadku. Poparcie dla Wałęsy bierze się z jednej strony z ciągle nie wygaszonym autorytetem przewodniczącego "S", braku głęboko ugruntowanych zachowań demokratycznych (automatyczne grupowanie się wokół autorytetu) oraz przeświadczenie, że Wałęsa wie co robi i "wykołuje czerwonego". Linia Wałęsy jest więc szalenie wygodna, bo scedowując swoje poparcie na przewodniczącego liczymy, że załatwi on ważne sprawy bez konieczności walki i związanego z tym ryzyka. Osobiście uważam, że to nie prowadzi do niczego, gdyż uzyskanie przez "S" statusu legalnej organizacji może nastąpić tylko w drodze strajków lub równie silnych akcji na rzecz relegalizacji Związku. Siła przetargowa Wałęsy zależy wyłącznie od determinacji społeczeństwa, a nie od chytrzenia i koczowania czerwonego. Jeden strajk jest więcej wart niż setki adresów popierających Wałęsę.

Dużo bardziej bulwersującą sprawą jest brak silnej reakcji, a nawet pobłażliwy stosunek do niedemokratycznego, wręcz dyktatorskiego sprawowania przez Wałęsę funkcji przewodniczącego. Mianowania, tajne debaty z władzami, nadmier-

na i niekontrolowana rola doradców "S", ignorowanie i blokowanie przez Wałęsę osób i grup jemu niewygodnych, arbitralność decyzji, stały się trwałym elementem pracy przewodniczącego związku i powoływanych przezeń sztabów kierowniczych. Ostatnio w odpowiedzi na spokojny i silnie uzasadniony dokument Grupy Roboczej Konisji Krajowej (w całości drukowała go "Polityka" nr 2 z 14.I.89) Wałęsa daje popis niesłychanego wręcz chamstwa i arogancji. Nie odpowiadając żadnym argumentem na ten dokument, nie wydając nawet jednoznacznej opinii merytorycznej na jej temat, poświęcił on dość długą wypowiedź na swej konferencji prasowej (druk w cyt. n-rze "Polityki") personalnym atakom na autorów dokumentów, którymi są m.in. tak zasłużeni dla "S" działacze, jak Anna Walentynowicz, Andrzej Gwiżdża, Andrzej Słowik, Marian Jurczyk i Jerzy Kropiwnicki. Używanie wobec nich takich sformułowań jak: "przeszkadzają Wałęsie (?) gorzej niż bezpieka", "wstydzi się, że kiedyś współpracowałem z tymi ludźmi", "...przegonię wszystkie czarownice, które przeszkadzają w walce o "S"..." jest już czymś znacznie wykraczającym poza charakterystyczny a uprawiany przez Wałęsę z zamiłowaniem kabaretowy sposób wypowiedzania się. Jest to objaw oderwania się Wałęsy od rzeczywistości i utraty samokontroli, co tak często zdarza się każdej niekontrolowanej władzy. Tolerancja dla takich zachowań przewodniczącego "S" oznacza zanik dobrych obyczajów politycznych i brak szacunku dla demokratycznego etosu NSZZ "S".

Jerzy Lubicz

Zakończyło obrady X Plenum Komitetu Centralnego tzw. PZPR. Nim tekst końcowej uchwały ujrzy światło dzienne, można na gorąco sformułować kilka uwag.

Przed wszystkim partia komunistyczna potwierdziła sama sobie nieodzowność swego istnienia. Mimo "stresowej" sytuacji wewnątrzpartyjnej jest ona przeciw gwarantem istniejącego ustroju, choć brzemie odpowiedzialności za kraj, dźwigane na ramionach starzejących się przedstawicieli awangardy klasy robotniczej i postępu ciążą niepomniernie. Wobec apatii społeczeństwa, niezbędnego wsparcia udzielają tylko "organy socjalistycznego państwa - jego silne i niezawodne ramie, które czuwać będą, aby nie została zakłócona jego stabilność, jego ustrojowa konstrukcja, jego ład i spokój" (przemów. W. Jaruzelskiego, "Trybuna Ludu" z 18.01.89). Tak więc przyszłość partii, przyszłość narodu.

Obecnie partia znajduje się na zakręcie historii i nabiera oddechu by ruszyć pełną parą do celu po wyjściu na prostą. Cel zaś jak zwykle niezbyt widoczny, spowity mgłą tajemnicy.

Dyżurnym hasłem na przetrwanie jest dla partii, demokracja socjalistyczna z elementami pluralizmu, też oczywiście socjalistycznej. Fundamentem tego pluralizmu ma być porozumienie narodowe, również w wymiarze socjalistycznym. Komuniści jako materialści dialektyczni są realistami i trzymają rękę na pulsie. Przymiotnik - socjalistyczny - oznacza, iż są oni gotowi porozumieć się narodowo tylko z tymi, którzy uznają nienaruszalność konstrukcji ustrojowej tworu państwowego o nazwie PRL (o tych, którzy godni są porozumieć się z komunistami, wspomina J. Lubicz w art. "Stanowisko"). Oczywiście nie będzie to takie sobie proste porozumienie. Istnieją co prawda "organy socjalistycznego państwa", które wszystko zabezpieczą, ale wybrani przez komunistów do porozumienia, muszą jeszcze udowodnić, że na to zasługują, a zwłaszcza odciąć się od "podszeptowaczy za oceanu".

Takie porozumienie ma być niezbędnym warunkiem wprowadzenia pluralizmu socjalistycznego (choć przecież mamy już demokrację socjalistyczną). Główny nacisk kładzie się przy tym na pluralizm związkowy. Oczywiście, wg. partii, "powszechne jest przekonanie, że ludziom pracy potrzebny jest silny klasowy ruch zawodowy". Przy czym "większość opowiada się za jednym związkiem w zakładzie pracy". Jasne więc jest, że "głównym partnerem w dyskusjach i negocjacjach nad modelem ruchu związkowego powinno być Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych", a nie gracze z konstruktywnej opozycji. Mimo istnienia "organów państwa socjalistycznego" (które wszystko zabezpieczą) "konieczne będzie wprowadzenie jednoznacznych i skutecznych gwarancji instytucjonalnych, politycznych i prawnych w tym zakresie". Oczywiście o "ostatecznym" kształcie tych instytucji zadecyduje "parlament" PRL. Partia da tylko wiążące wytyczne. Tak więc mamy za jednym zamachem: pluralizm, demokrację i socjalizm. I jest to właśnie odpowiedź na pytanie postawione na Plenum przez M. Orzechowskiego: Jak dziś w Polsce rozumieć socjalizm?

Na zakończenie należy z socjalistycznym optymizmem życzyć "towarzyszom".

z PZPR i konstruktywnym "paputczykom": szerokiej drogi.

Cytaty zaczerpnięto z art. Jak dziś w Polsce rozumieć socjalizm?, "Gazeta Robotnicza" z 17.01.89 r.

KOMUNIKAT

W dniu 20 grudnia 1988 r. w Bielsku-Białej doszło do spotkania członków i sympatyków Organizacji Solidarności Walczącej z Regionu Podbeskidzia. Omówiono aktualną sytuację w regionie i w kraju, w tym stan zorganizowania struktur SW na terenie Bielska-Białej. W związku ze wzrostem ilości członków i sympatyków SW w regionie Podbeskidzia postanowiono powołać Oddział Bielsko-Bialski Organizacji Solidarności Walcząca. Wybrano także Radę Oddziału i jej przewodniczącą, którym został Damian Bieniasz. Pismem Oddziału Bielsko-Bialskiego SW do czasu powołania odrębnego biuletynu pozostaje "Podziemny Informator Katowicki", sygnowany przez SW katowickie, bielsko-bialskie i częstochowskie.

Za Organizację Solidarności Walcząca
Oddział Bielsko-Biała
(-) Damian Bieniasz

OŚWIADCZENIE

Władysław Frasyniuk w wywiadzie udzielonym w dniu 10.01.1989 r. rozgłoszonego w Radia Wolna Europa, w części dotyczącej spotkania z Andrzejem Gwiazdą we Wrocławiu stwierdził, że po pierwszej krytycznej uwadze A. Gwiazdy na temat Lecha Wałęsy połowa uczestników spotkania natychmiast opuściła salę, natomiast pozostali tak ostro przeciwstawiali się prelegentowi, że ten musiał zmienić swoje zdanie.

W przeciwieństwie do W. Frasyniuka byłem obecny na spotkaniu z A. Gwiazdą w Duszpasterstwie Ludzi Pracy przy kościele św. Doroty. Tłok był tak wielki, że nie mogłem dostać się do środka sali i w ciągu całego spotkania stałem w drzwiach - dzięki czemu dokładnie widziałem, czy ktoś wchodził lub wychodził z sali w czasie prelekcji.

Stanowczo stwierdzam, że W. Frasyniuk w swoim wywiadzie dla RWE kłamał - bowiem jego relacja dotycząca przebiegu spotkania z A. Gwiazdą całkowicie mijają się z prawdą, na co zresztą są dowody w postaci zapisów magnetofonowych. Wrocław, 10.01.1989 r. Prof. dr hab. Romuald Nowicki

Podobne w treści oświadczenie, dotyczące dwóch spotkań A. Gwiazdy na Uniwersytecie Wrocławskim, wpłynęło do redakcji od dr inż. Wojciecha Mysłackiego.

31 grudnia 1988 r. Dyrektor Departamentu Społ.-Adm. MSW, płk. J. Garlej wydał ostateczną decyzję o odmowie zarejestrowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Pismo SW studentów Uniwersytetu Wrocławskiego - "Kontra" - w swym inauguracyjnym numerze (grudzień 88 r.) przewidywało takie właśnie zakończenie sprawy "legalizacji". Poniżej zamieszczamy dwa dokumenty NZS dotyczące tej sprawy.

OŚWIADCZENIE

Dnia 31.12.1988 MSW odrzuciło wnioski o legalizację Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Stanowisko wobec NZS jest wykładnią polityki rządu PRL. Deklarowana demokracja nie ma odbicia w rzeczywistości, którą cechuje blokowanie pluralizmu społecznego i dążenie do zachowania skompromitowanego monopolu organizacyjnego.

Jest to również świadectwo lekceważącego stosunku władz do postulatów społeczności akademickiej, wielokrotnie już wyrażanych i powszechnie znanych. Decyzja ta prowadzi do zaognienia sytuacji na uczelniach.

Dzisiaj wiemy już, że legalizacja NSZ nie jest możliwa. Nie oznacza to zaprzestania działalności. Legalizacja nie jest naszym celem. Jest nim wolna uczelnia i dobre środowisko.

Zarząd Uniwersyteckiego Niezależnego Zrzeszenia Studentów nie będzie podejmował żadnych kroków mających na celu zalegalizowanie naszej organizacji na

terenie Uniwersytetu.

NZS jest i będzie jeden - ogólnopolski!

Podpisali: Ernest Bodura-Frawo, Dariusz Duda-Administracja, Rafał Jurkowiak-Niec-Nauki Polityczne, Marcin Kalita-Filologia polska, Tomasz Kontek-Historia, Roman Kowalczyk-Historia, Jacek Protasiewicz-Filologia polska, Grzegorz Schetyna-Historia, Radosław Sidorowicz-Matematyka, Robert Zawerbny-Geologia.

Wrocław, 12.01.1989 r.

KOMUNIKAT KKE NZS

13.01.1989 r. odbyło się w Warszawie posiedzenie Krajowej Komisji Koordynacyjnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów, na którym Komisja zapoznała się z propozycjami zmian ustawy o szkolnictwie wyższym, uznając tę zmianę za kluczową dla normalnego funkcjonowania uczelni. Omówiono również decyzję odrzucającą wniosek o relegalizację ogólnopolskiej organizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Stwierdzamy, że odmowa rejestracji faktycznie istniejącej i reprezentującej dużą część społeczności akademickiej organizacji pozostaje w sprzeczności z deklarowaną przez władze otwartością i pluralizmem.

Wzywamy do ogólnopolskiej akcji protestacyjnej w dniach od 16 do 21.01. pod hasłami zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym i relegalizacji NZS.

ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO

22 stycznia 1863 r. wybuchło w kraju powstanie narodowe przeciwko rosyjskiemu saborowi. Wybuch powstania poprzedziło wyjątkowe nasilenie akcji i nastrojów patriotycznych, narastających nieprzerwanie od 1860 r. Rozpoczęcie powstania wymusiła, zaproponowana przez obóz ugodowców skupionych wokół margrabiego Aleksandra Wielopolskiego, branka skierowana w zamiśle "wnioskodawców" w obóz radykalny tzw. Czerwonych. Termin branki trzymano w tajemnicy, ale kilka dni wcześniej zagrożona młodzież opuściła Warszawę, formując pierwsze oddziały powstańcze. By uprzedzić brankę na prowincję (przewidzianą na 25.1.1863) Komitet Centralny Czerwonych wyznaczył datę wybuchu powstania na 22.1.1863 r. Jesienią 1863 r. powstanie słabło. Próbowano je ratować dyktaturą Romualda Traugutta. W międzyczasie ugodowcy występowali do cara z nowymi propozycjami m.in. zawieszenia broni. Ostatnich powstańców schwytało wiosną 1865 r.

WALBRZYCH. W niedzielę 13 stycznia o godz. 17³⁰ na wezwanie RW Oddział Walbrzych odbyła się manifestacja na rzecz relegalizacji "S". Oddział wzięło ok. 400 osób. Rozpoczęła się ona na ul. Słowackiego po mszy w Kościele Anioła Stróża. W momencie formowania się MO przypuściła brutalny atak usiłując rozprędzić zebranych. Zatrzymano kilkadziesiąt osób. Pobito poważnie Ryszarda Aczkowskiego z Komitetu Organizacyjnego "S" w KW "Victoria".

(inf. własna)

Skazany za współpracę z "S" kpt. Adam Hodysz opuścił 30 grudnia 1988 r. więzienie w Koszalinie, wychodząc na wolność w wyniku warunkowego zwolnienia. Przed bramą oczekiwała go najbliższa rodzina.

OD REDAKCJI: W nr 20/189 naszego pisma zamieściliśmy list członków i sympatyków SW z Wrocławia, zatytułowany (zgodnie z życzeniem autorów): "Jak Polak a... policjantem". O reakcjach Czytelników na ten tekst pisaliśmy w art. "Nieporozumienie" (SW nr 23/192) gdzie z winy redakcji tytuł przybrał postać: "Jak policjant z policjantem", co w rzeczy samej całkowicie zmieniałoby sens listu i wypaczało intencje jego autorów. Za pomyłkę serdecznie przepraszamy.

DZIĘKUJEMY: Anglik-5000, Pantofelek-2000, Ania-800, Jadzka-500, Bączek-3000, Wrzos-500, Kawa dla drukarzy, Skakał-10000 dla drukarzy, Zero-80000, Ala-1000, M. Rej-papier, Rożasz-1000, K2-1000, Fryś-2000, Zolwis-10000, Gniewko-2100, Dla Kornela, od MPK-3000 (przypomnienie), Pimpek-papier, Mirka-2000, DIP-2500, Smiały-1000, Albert-200, Wiktoria-1000 (przypomnienie), Albert-1000, Wiktoria-2000, Od Babuni-1000, Rodzina z MPK-1000, Justynie za przewóz Wawa-500, Mosejsko 5, Róża Sz.-1000, Rodzina z MPK-1000, J.G.-1000, ZEN-1000, Jadwiga-2000